

BLANKA GUL-OLSZEWSKA

ur. 1938; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, pomnik Konstytucji 3 Maja, 10 listopada 1982 roku, złożenie kwiatów, wiazanka, Solidarność

Rozbieżności w ocenie faktu złożenia kwiatów pod pomnikiem Konstytucji 3 Maja w 1982 roku

Wybuch Solidarności spowodował tak niesłychane otwarcie i ożywienie społeczeństwa w ogóle w Polsce, że istniały jakby dwa państwa, to państwo podziemne to było takie państwo półpodziemne. Był taki obyczaj, od początku, od 13 grudnia, obyczaj zapalania świec w oknach bloków, żeby bloki stojące naprzeciwko widziały świece w innych oknach. Na początku tych świec było kilka, potem kilkanaście, potem kilkadziesiąt. A była taka sytuacja w jakąś rocznicę, związaną nie pamiętam z czym w tej chwili, niewykluczone, że z 11 Listopada, ale tu głowy nie dam, że zapalono w bloku na pana Balcera napis wielki, który tworzyły okna oświetlone. Był to dowód. Cały olbrzymi blok, chyba dziesięcioklatkowy albo dwunastoklatkowy, na Balcera był wielkim transparentem z maleńką przerwą, bo dwóch lokatorów tylko nie zgodziło się zapalić świec. Nawet ci, którzy wyjechali specjalnie na ten dzień, zostawili klucze sąsiadom i sąsiedzi zapalili światła w tych oknach. Wspominam ten fakt, bo to określa, jak bardzo społeczeństwo przyłgnęło do Solidarności. Może w miejscach pracy, oficjalnie, nie przyznawali się, ale gdzieś potajemnie wiele osób, nawet nienależących do Solidarności, starało się pomóc. Ja na przykład, nie wiem, czy po tym aresztowaniu, czy po innym, [miałam sytuację, że] kosmetyczka, do której chodziłam robić hennę i manicure, uprosiła mnie, ubłagała, żeby mogła mi robić za darmo to. Ja jej musiałam wymyślać jakieś śmieszne prezenty, żeby jej się [zrewanżować], bo nie mogłam jej odmówić. Przez jakiś czas, gdy byłam zawieszona, mogłabym naprawdę nic nie kupować i śniadania, kolacje i obiady jeść w różnych domach bez przerwy. Dosłownie opędziałam się przed tymi zaproszeniami. Taka była sytuacja w kraju.

Natomiast oficjalnie obowiązywała, zwłaszcza w uczelniach, precyzyjna procedura. Był komisariat wojskowy, nie działały i pozbawione zostały mienia stowarzyszenia twórcze, które podpisały umowę z Solidarnością i nie chciały jej wycofać, bo nie chciały wydrzeć strony z numerowanej książki protokołów. A ja wspominałam

stowarzyszenia twórcze, bo z tymi miałam kontakt, a równocześnie obowiązywał kodeks postępowania stanu wojennego. Stąd jest ta dwoistość czy troistość w dokumentach. Ja, pisząc odwołanie, nie przyznaję się oczywiście do tego, że to była sprawa umówiona i miało być tak i tak. Przyznaję się do tego, co bezpośrednio mnie dotyczyło, bo nie chcę wrabiać ludzi, no i tak powinnam zrobić. Pewna stylistyka, która tam uderza w ton patriotyczny, jest jakimś takim ślizganiem się, że mam prawo, że nie czuję się winna, jest przyznaniem się do mojego myślenia opozycyjnego, nieopozycyjnego, no, nieopozycyjnego, bo konstytucja, bo to mój kraj, bo mam prawo, to jest nic, ja tu nie protestuję, nie wrzeszczę, nie rzucam kamieniami, nie tego. Stan wojenny określa to jako demonstrację, akcję protestacyjną. Uniwersytet, już nie pamiętam, określa to jako zajęcia na placu, ponieważ uniwersytet wie, że to było tak i asekuruje się, ponieważ biblioteka też była otoczona przez milicję, z podobnym znacznikiem. Dziwna zbieżność faktów. Być może te panie egzaltowane z uniwersytetu sobie to same wymyśliły, podobnie jak ta egzaltowana pani z tym wariackim pomysłem bukietu, prawda, jeszcze układanego u stóp orła. Bo ja najpierw położyłam to na dole, a potem [wyżej] i wyeksponowałam ten napis, bo miał być to sygnał. Stąd ta zbieżność. Jakby kilka rzeczywistości dziejących się jednocześnie. Tak było przez wiele lat.

Data i miejsce nagrania	2008-10-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"